

„OSTFORSCHUNG” ZACHODNIO-NIEMIECKICH HISTORYKÓW¹

W uchwale Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności o „pogłębieniu badań i podniesieniu poziomu nauk historycznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej” zwraca się specjalną uwagę na tzw. *Ostforschung* w Niemczech zachodnich², która stanowi najniebezpieczniejszy element reakcyjnego zachodnio-niemieckiego fałszowania historii i służy do ideologicznego przygotowania wojny zaczepnej przeciw Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej.

Warto rzucić okiem na historyczne źródło i ekonomiczne podłoże owej *Ostforschung*. Stosunek nauki niemieckiej, zwłaszcza nauk historycznych, do sąsiadów słowiańskich, szczególnie do narodu polskiego, był zawsze miernikiem jej postępowości, naukowości i prawdziwego patriotyzmu, albo, przeciwnie, jej zacofania, nacjonalistycznego wynoszenia się i wrogości. I tak Ernst Moritz Arndt przedstawiał w swej „Próbie ujęcia historii poddaństwa na Pomorzu i Rugii” (*Versuch einer Geschichte der Leibeigenschaft in Pommern und Rügen*, Berlin 1803) walkę słowiańskich mas ludowych przeciwko niewoli narodowościowej i społecznej nie tylko z całą sympatią, lecz równocześnie zwalczał podstawy niemieckiego feudalizmu, opowiadając się za nowymi Niemcami, bez królów i feudałów. Historyk niemiecki Heinrich Luden, który po r. 1807 wychowywał niemieckich studentów uniwersytetu w Jenie na prawdziwych patriotów i bojowników o wolność ojczyzny, był szczerym przyjacielem narodów słowiańskich, po większej części również jęczących w niewoli. Niemieccy historycy August Ludwig von Schlözer (1735—1809) i Friedrich

¹ W nrze 12. r. 1955, miesięcznika *Einheit* ukazał się interesujący artykuł F. H. Gentzena: *Die Ostforschung westdeutscher Historiker, — eine Hetze gegen die Sowjetunion und Volkspolen*, który tu zamieszczamy w tłumaczeniu przejrzanym przez autora. Por. tegoż autora, *Sprawa ziem polskich w rewizjonistycznej historiografii Niemiec zachodnich i w pracach historyków NRD*, *Kwartalnik Historyczny* 1955, nr 1; *Badania polskoznawcze w dzisiejszych Niemczech*, *Sobótka* 1955, nr 1—2; oraz: M. S., *Niemcy zachodnie wznawiają na szeroka skalę tzw. „Ostforschung”*, i Z. W., *Elementy historii Polski w ujęciu Herder-Institut*, *Przegl. Zach.* 1953, nr 4/5; M. Wojciechowski, *Z powodu „Geschichte der Stadt Posen”*, *Przegl. Zach.* 1954, nr 1—2; Z. Wojciechowski, *Prawa historyczne i rzeczywistość polityczna*, *Przegl. Zach.* 1954, nr 3/4; A. J. Kamiński, *Słowo o Göttinger Arbeitskreis*, *Przegl. Zach.* 1954, nr 5/6; tenże, *Formy organizacyjne niemieckiego rewizjonizmu naukowego i o dokumentację przesiedlenia Niemców z obszarów na wschód od Odry i Nysy*, *Przegl. Zach.* 7/8-1954; Waldemar Szczepinowski, *Cele i organizacja „Badań wschodnich w Niemczech zachodnich”* (ważniejsze wyjątki z artykułu w *Zeitschrift für Geschichtswissenschaft* 1954, nr 2) i Jerzy Serczyk, *Zeitschrift für Ostforschung*, *Kwartalnik Historyczny* 1954, nr 4; Marian Podkowiński, *Między Odrą a Renem*, Wydawnictwo „Śląsk”, Stalinogród 1955; Jerzy Sawicki, *Od Norymbergi do układu paryskiego*, wyd. III, Wydawnictwo MON, Warszawa 1956 (Przyp. red.).

² Por. E. S., *Sprawy badania dziejów w Niemieckiej Republice Demokratycznej* *Przegląd Zachodni*, 9—12/55, s. 321. (Przyp. red.)

Christoph Schlosser (1776—1861) pisali historię narodów słowiańskich i ich stosunku do narodu niemieckiego w duchu humanizmu i przyjaźni narodów. Gdy w wyniku rewolucji mieszczańskiej z r. 1848/49 burżuazja niemiecka zrezygnowała ze zdobycia władzy politycznej i z obawy przed dźwigającą się klasą robotniczą zawarła sojusz z pruską arystokracją feudalną, uwidoczniło się to również w przedstawianiu dziejów narodów słowiańskich. W coraz to większym stopniu przybierało ono ton narodowej wyższości; miało uzasadnić niemieckie pretensje do panowania na ziemiach, zrąbawianych przez Hohenzollernów, a zamieszkałych przez ludność słowiańską. Na początku epoki imperializmu założono specjalną instytucję: „Stowarzyszenie dla popierania niemieczyny w marszach wschodnich“ (*Verein zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken*), zwaną później „Niemieckim związkiem wschodnich marszy“ (*Deutscher Ostmarkenverein*, jej założyciele: Hansemann, Kennemann, v. Tiedemann byli przedstawicielami ciężkiego przemysłu, kapitału bankowego i wielkiej własności ziemskiej), której zadaniem — oficjalnie jako zrzeszenia prywatnego — było propagandowo popierać niemiecką politykę ucisku wobec ludności polskiej, a zarazem, przez wpajanie nacjonalizmu i nienawiści do narodu polskiego, odwracać uwagę od wyzysku mas ludowych we własnym kraju. Do *Ostmarkenverein* należeli czołowi historycy niemieccy, jak Max Lenz, Dietrich Schäfer i Manfred Laubert, a również pisarz historyczny Felix Dahn³.

Nacjonalistyczna, a zwłaszcza hakatystyczna historiografia niemiecka (HKT to początkowe litery nazwisk założycieli *Ostmarkenverein*) brała w ideologicznym przygotowaniu pierwszej wojny światowej istotny udział. Gdy po klęsce niemieckich imperialistów w pierwszej wojnie światowej część anektowanych ziem polskich musiała być zwrócona nowo utworzonej Rzeczypospolitej Polskiej, nacjonalistyczni historycy niemieccy stanęli w pierwszym rzędzie podlegacy do odwetu, przygotowujących drugą wojnę światową. Ich tezy o rzekomej „pionierskiej roli kulturalnej“ Niemców, o rzekomej niezdolności Słowian do tworzenia własnych państw i rozwinięcia własnej kultury bez niemieckiej pomocy dostarczyły faszyzmowi niemieckiemu ideologicznej broni, by uzasadnić „wieczny pochód Germanów na wschód“ i zdobyć dla junkrów i imperialistów niemieckich bogate i urodzajne ziemie Europy wschodniej. Badania nad tymi ziemiami były rzeczą specjalnych instytutów, które poważnie się przyczyniły do rozszerzenia fałszywego pojęcia o Związku Radzieckim wśród ludności niemieckiej.

Na wielką skalę zorganizowany przez Hitlera w interesie imperialistów niemieckich nowy „pochód na wschód“ zakończył się, jak wiadomo, likwidacją pozycji wyjściowych „jeźdźców na wschód“ za Odrą i Nysą oraz wypędzeniem niemieckich junkrów i monopolistów z obszaru Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W Niemczech zachodnich natomiast imperializm niemiecki, za poparciem kapitału monopolistycznego USA oraz na skutek zdrady prawicy niemieckiej partii socjaldemokratycznej (SPD) i przywódców zw. zawodowych znowu podniósł czoło, aby ponownie przygotowywać się do imperialistycznej

³ Por. Jürgen Kuczynski, *Studien zur Geschichte des grossen Imperialismus*. Bd. III: „Propagandaorganisationen des Monopolkapitals“. Dietz Verlag, Berlin 1950.

wojny grabieżczej. Górno-śląscy magnaci przemysłowi: hrabiowie Henckel-Donnersmarck, Ballestrem, Schaffgotsch i książęta von Pless, w których posiadaniu był prawie cały przemysł górniczy i hutniczy Górnego Śląska i którzy z potu niemieckich i polskich robotników ciągnęli ogromne zyski, tak samo jak obalona w Niemieckiej Republice Demokratycznej klasa wyzyskiwaczy, nie chcą się w żaden sposób pogodzić z nowymi granicami na wschodzie i prą do odzyskania tych ziem. Przez swych pośredników utrzymują ścisłą łączność z rządem bońskim i wywierają silny wpływ na jego decyzje⁴.

Lecz nie tylko zachodnio-niemieccy monopolisci i junkrzy są zainteresowani w wojnie odwetowej przeciwko wschodowi. Kapitał monopolistyczny USA również plan ten popiera. Trusty Rockefellera i Morgana oraz dom bankowy Dillon, Read & Co od powstania Rzeczypospolitej Polskiej po pierwszej wojnie światowej uzależniły od siebie wielką część przemysłu i górnictwa polskiego, które jednak po ustanowieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeszły w ręce narodu polskiego. Toteż niemieccy i amerykańscy imperialiści najbardziej prą do nowej wojny z Polską Ludową, a tym samym z jej sojusznikiem — Związkiem Radzieckim. Hasłem tej wojny jest rewizja granicy na Odrze i Nysie. Żołnierzami jej mają być Niemcy, którzy niejednokrotnie już w dziejach przelewali krew i oddawali życie w interesie nie tylko niemieckich, ale i obcych książąt, feudałów i imperialistów. Szczególną rolę mają odegrać byli przesiedleńcy w tzw. „wyprawie krzyżowej na wschód“. Rząd boński świadomie utrudnia im wrośnięcie w nową ojczyznę, a liczne wydawnictwa prasowe tzw. „organizacji ziomeków“ (*Landsmannschaften*) oraz innych organizacji wpajają im codziennie ducha odwetu i ludzą nadzieją na rychły powrót do „dawnej ojczyzny“. Również wychowanie młodzieży zachodnio-niemieckiej zostało wprzagnięte w służbę propagandy odwetu i fałszowania prawdy historycznej.

Specjalnym zadaniem *Ostforschung* w Niemczech zachodnich jest danie tej propagandzie zdobycia na powrót „utraconej ojczyzny“, innymi słowy, propagandzie wojny przeciw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republice Czechosłowackiej i Związkowi Radzieckiemu, koniecznego oręcza „naukowego“. O ile zwykle instytuty historyczne przy uniwersytetach Niemiec zachodnich dysponują skąpyimi środkami na cele badawcze, tak iż bardzo rzadko finansuje się druk dysertacji, a kilku asystentów dzieli się jednym etatem, o tyle przy instytutach służących „Ostforschung“ o podobnych ograniczeniach nie może być w ogóle mowy. Otrzymują one poważne dotacje od rządu bońskiego lub od czynników nieoficjalnych, np. od przemysłu. Również z kieszeni byłego Wysokiego Komisarza amerykańskiego McCloya pobrały one pokaźne „zasiłki“. Tak np. na początku r. 1952 McCloy doniósł swemu rządowi, że zachodnio-niemieckie uniwersytety, wyższe szkoły, szkoły zawodowe i instytuty badawcze otrzymały z funduszu USA przeszło 29 milionów marek⁵. Niemała część tych pieniędzy przypadła instytutom „badawczym“ wschodniej Europy.

W Niemczech zachodnich istnieje wiele takich „instytutów badania wschodu“. Gdyby zliczyć wszystkie instytucje tego rodzaju, a więc te, których zadaniem jest wykazanie rzekomego prawa narodu niemieckiego do zachodnich

⁴ Por. artykuł: *Ökonomische Hintergründe* w *Neues Deutschland* z 7 IX 1955 r.

⁵ Por. art. W. Szczepinowskiego: *Die Organisation der 'Ostforschung' in Westdeutschland* w *Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*, 1954, zesz. 2, s. 296.

ziem Polski, rzekomej wyższości kultury niemieckiej nad słowiańską, rzekomej przewodniej roli Niemczyzny we wschodniej Europie środkowej (przez tę nazwę rozumie się kraje bałtyckie oraz zachodnio-słowiańskie) i domniemych dobrodziejstw rządów pruskich, zdziałanych na ziemiach zrabowanych Polsce, dojść można do liczby około półsetki. Cała ich praca zmierza w ostatecznym wyniku do rewizji granicy pokoju na Odrze i Nysie i do szowinistycznego podszechuwania świata pracy. Instytuty te mają dostarczyć „organizacjom ziomków“ materiału propagandowego przeciw ustrojowi społecznemu Związku Radzieckiego, Polskiej i Czechosłowackiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, której ludność jakoby była ujarzmiona i tylko czekała wyzwolenia przez „niemiecki miecz“. W tym duchu zaopatrują one też prasę w informacje i dostarczają materiału dla systematycznego zatruwania młodzieży, która od r. 1953 pobiera w szkołach specjalną „naukę o wschodzie“ (*Ostkunde*). Nauka ta ma rzekomo służyć do ugruntowania przyjaźni narodów i dla ogólnoniemieckiego porozumienia. Trudno to pogodzić z faktem, że w programie mowa jest o „wspólnym, zachodnim froncie obronnym przeciw azjatyckiemu w swej istocie pojmowaniu człowieka, które każe w nim widzieć nie obraz i podobieństwo Boże, lecz jedynie państwowe bydło robocze (*Staatsnutzvieh*)“⁶. Młodzież niemiecka ma być żerem armatnim w służbie nie tylko niemieckich, ale i amerykańsko-angielskich imperialistów i wykrwawić się na polach bitew Europy wschodniej. Tendencja ta znajduje swój wyraz w następującym zdaniu tegoż autora: „Nie powołano wówczas Niemców jako takich, lecz jako krzewicieli przodującej kultury Zachodu, która miała przepoić środkowo-wschodnią Europę i wnieść do niej ład, i tylko w tym charakterze mogą oni bodaj i dzisiaj spodziewać się możliwości powrotu“ (s. 27). Warto zaznaczyć, że ten pogląd głoszą nie tylko liczne broszury, lecz że artykuły cytowanego zeszytu ukazały się również w czasopiśmie zachodnio-niemieckiego nauczycielstwa pt. „Wiadomości pedagogiczne“ (*Pädagogische Nachrichten. Zeitschrift zur pädagogischen psychologischen und methodischen Fortbildung*).

By wyrobić sobie pojęcie o sposobie i rozmiarach działalności *Ostforschung* (pod względem skuteczności przewyższa ona znacznie działalność reakcyjnej historiografii niemieckiej z czasów hitlerowskiego faszyzmu), należy zwrócić uwagę na jej największe instytuty oraz kilka ich typowych wydawnictw. Najstarszym instytutem jest *Göttinger Arbeitskreis*, powołany do życia w końcu 1946 r., dla zebrania dla ówczesnego sekretarza stanu Spraw Zagranicznych USA Marshalla materiału, który był mu potrzebny do uzasadnienia konieczności rewizji granicy na Odrze i Nysie na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie w kwietniu 1947 r.

Göttinger Arbeitskreis mógł oprzeć swą pracę na 40-letnim doświadczeniu *Ostmarkenverein*; na wzór tegoż założono go nie jako instytucję oficjalną, lecz jako prywatne, niezarejestrowane stowarzyszenie, które rząd boński natychmiast po swym powstaniu w r. 1949 uznał za „stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej“. Podobnie jak *Ostmarkenverein* miał w przededniu pierwszej wojny światowej, zwłaszcza za kanclerza Bülowa, we wszystkich sprawach wschodnich decydujący wpływ na oficjalną politykę rządową, tak dzisiaj

⁶ Ernst Lehmann, *Der deutsche Osten in Erziehung und Unterricht*. Trier 1954.

Göttinger Arbeitskreis jest doradcą rządu bońskiego we wszystkich kwestiach, które dotyczą planów rewizjonistycznych i odwetowych niemieckich imperia-listów i propagandy przeciw granicy na Odrze i Nysie. Utrzymuje on ścisłą łączność nie tylko z pozostałymi instytucjami *Ostforschung*, lecz również z rządem bońskim, zwłaszcza z ministerstwem dla przesiedleńców (*Bundesministerium für Vertriebene*), którego kierownikiem jest były przywódca SA w Królewcu Oberländer, członek rady *Göttinger Arbeitskreis*, a do niedawna przewodniczący BHE.

Poza tym *Göttinger Arbeitskreis* ma styczność z ministerstwem spraw wewnętrznych, z Kaiserowskim szpiegowskim ministerstwem „spraw ogólnoniemieckich“ oraz z ministerstwem spraw zagranicznych, którego staraniem wysyła się sfabrykowany przez *Göttinger Arbeitskreis* materiał propagandowy do kapitalistycznej zagranicy.

Göttinger Arbeitskreis ma w Kitzingen nad Menem własne wydawnictwo, w którym opublikował pokaźną ilość książek i broszur. Specjalnością jego jest historia tzw. „masowych wysiedleń“, dla której opracowania gromadzi systematycznie zmyślane lub przesadne „sprawozdania z przeżyć“, aby zawiniony przez niemiecki faszyzm fakt przesiedlania wykorzystać dla systematycznego podżegania przeciw Związkowi Radzieckiemu i państwu demokracji ludowej. Zakładanie odwetowych „organizacji ziomków“ jest w wielkiej mierze dziełem *Arbeitskreis*. Nie zadowala się on wydawaniem własnych publikacji, lecz sprawuje również kontrolę nad zajmującymi się „problemami wschodnio-niemieckimi“ publikacjami, bada je oraz opiniuje dla instytucji wydawniczych i ministerstwa kultury. Ingeruje też w zakresie publicystyki ogólnej, skoro stwierdzi, że padły wypowiedzi, które nie odpowiadają oficjalnemu fałszowaniu historii. Specjalny nacisk kładzie *Arbeitskreis* na kontrolę podręczników szkolnych, aby zabezpieczyć wychowanie młodzieży zachodnio-niemieckiej w duchu odwetu. Nie tylko dla prasy niemieckiej, ale w danym języku również dla kapitalistycznej prasy zagranicznej wydaje tzw. *Informationsdienst*, który zawiera jednostronnie ujęte, szowinistyczne i rewizjonistyczne wiadomości o państwach demokracji ludowej, zwłaszcza o polskich Ziemiach Zachodnich. Dziennikom dostarcza gotowych do przedruku serwisów pt. „Niemiecka ojczyzna na wschodzie“ (*Deutsche Heimat im Osten*), a poważniejsze dzienniki i radio zaopatruje bieżąco w artykuły kierowniczych członków *Arbeitskreis*. Tak więc *Göttinger Arbeitskreis* stanowi jedną z głównych placówek urabiających opinię publiczną w Niemczech zachodnich, jest narzędziem, które służy do podsywania wśród ludności zachodnio-niemieckiej idei rewizjonizmu i odwetu oraz do ideologicznego przygotowania zaczepnej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce Ludowej, Republice Czechosłowackiej i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Z licznych publikacji *Göttinger Arbeitskreis* wybierzmy jedną z najbardziej typowych, mianowicie książkę Fritza Gausego pt. „Niemiecko-słowiańska wspólnota losów“ (*Deutsch-slawische Schicksalsgemeinschaft*)⁷. Z jednej strony charakteryzuje tę książkę nienaukowość, nie zawiera ona bowiem żadnego naukowego aparatu, który by potwierdził na ogół bardzo śmiałe wywody au-

⁷ Abriss einer Geschichte Ostdeutschlands und seiner Nachbarländer. Holzner-Verlag Kitzingen (Main), 1 wyd. 1952, 2 wyd. 1953.

tora, ale opiera się wyłącznie na nacjonalistycznej i jednostronnie dobranej literaturze niemieckiej i nie uwzględnia wyników badań historyków polskich, czechosłowackich i radzieckich. Z drugiej strony książka roi się wprost od nienawistnych tyrad zwróconych przeciw Związkowi Radzieckiemu oraz Polskiej i Czechosłowackiej Republice Ludowej. W publikacji tej pielęgnuje się starannie cały faszystowski arsenał rasizmu, koncepcję przestrzeni życiowej i niemieckiej „pańskiej wyższości“, któremu w tzw. ideologii „Zachodu“ nakłada się płaszczyk kosmopolityzmu. Rzekoma „wspólnota losów“ polega na dawaniu wspólnego odporu przez należące do „świata kultury zachodniej“ narody bałtyckie i zachodnio-słowiańskie odwiecznej „groźbie ze wschodu“, od napadu Tatarów Złotej Hordy Batu-chana począwszy, aż do „bolszewizmu światowego“. Gause uważa naturalnie, że „odpór“ ten był możliwy tylko pod niemieckim przewodnictwem i że powstanie państw zachodnio-słowiańskich dokonało się jedynie dzięki „niemieckiemu spoidłu“ (*deutscher Kitt*). Koncepcja ta nie uznaje historycznej prawdy, która może wiele powiedzieć o wspólnej walce rosyjskiego i polskiego narodu ze społecznym i narodowościowym uciskiem, o wspólnej walce, prowadzonej pod hasłem „Za naszą i waszą wolność“. Tego typowo rewizjonistycznego wytworu umysłu Gausego z naukowego punktu widzenia nie traktują poważnie nawet tacy zachodnio-niemieccy uczeni, jak H. Ludat. Mimo to praca ta służy zachodnio-niemieckiemu nauczycielstwu za „niezbędną“ pomoc naukową w jego „nauczaniu o wschodzie“.

Drugim wielkim „Instytutem badania wschodu“ jest założone w październiku 1949 r., a więc w kilka miesięcy po utworzeniu rządu bońskiego, „Niemieckie towarzystwo do spraw Europy wschodniej, stow. zarej.“ (*Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde e. V.*) w Stuttgarcie, które jest spadkobiercą „Niemieckiego towarzystwa dla badań nad wschodnią Europą“ (*Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas*) ze schyłku republiki weimarskiej i z okresu faszystów. Te same częściowo osoby pojawiają się w nowej organizacji, jak np. wiceprezydent prof. dr Otto Schiller, który w r. 1930/31 był generalnym sekretarzem towarzystwa, redaktorem czasopisma *Osteuropa*, a następnie do r. 1936 rzeczoznawcą spraw rolniczych przy niemieckiej faszystowskiej ambasadzie w Moskwie. *Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde* również i dzisiaj wydaje czasopismo pt. *Osteuropa*, którego redaktorem jest dr Klaus Mehnert. Mehnert w latach 1931—34 był po Schillerze redaktorem *Osteuropa* oraz sekretarzem generalnym *Gesellschaft zum Studium Osteuropas*, następnie zaś, do roku 1936, pełnił czynności korespondenta w Moskwie, a do r. 1945 wykładał jako profesor na uniwersytetach: w Kalifornii, na Hawajach i w Chinach (Szanghaj). Do stałych współpracowników czasopisma należy również Boris Meissner, kierownik wschodnio-europejskiego oddziału w „Studium prawa narodów i zagranicznego prawa publicznego“ (*Forschungsstelle für Völkerrecht und ausländisches öffentliches Recht*) uniwersytetu hamburskiego; jest on równocześnie doradcą Adenauera w zakresie polityki zagranicznej. *Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde*, podzielona na sekcje historii i krajoznawstwa, zagadnień społecznych i gospodarczych, oraz jej organ *Osteuropa* zajmują się głównie czasami dzisiejszymi i zwracają swą działalność przeciw Związkowi Radzieckiemu w pierwszym, a przeciwko krajom demokracji ludowej w Europie i Niemieckiej Republice Demokratycznej w drugim rządzie,

starając się o ile możliwości oczernić i zniesławić ich ustrój państwowy oraz społeczny. Są wyraźnym i jawnym narzędziem „zimnej wojny“ w służbie niemieckich imperialistów.

W kilka miesięcy po narodzinach *Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde*, dnia 29 kwietnia 1950 r., założono nową „placówkę badawczą“ do spraw Europy wschodniej, a mianowicie „Radę badawczą im. J. G. Herdera“ (*Johann Gottfried Herder-Forschungsrat*) i „Instytut J. G. Herdera“ (*J. G. Herderinstitut*) w Marburgu. Jak pisze Erich Keyser, członek „rady badawczej“ i były profesor politechniki gdańskiej, w pierwszym zeszycie czasopisma „Instytutu Herdera“⁸, rada badawcza ogranicza „swą działalność do terenów krajów bałtyckich, Prus Wschodnich, Pomorza Gdańskiego (*Westpreussen*), Pomorza Zachodniego (*Pommern*), Kraju Warty (*Wartheland*), Śląska, Polski i Czechosłowacji“. Już sam plan pracy, w którym Prusy Wschodnie, Pomorze Gdańskie i Poznańskie figurują równorzędnie obok Polski, wyraża tendencję do przywrócenia granic wschodnich Niemiec, nie tylko z r. 1937, ale nawet z 1914 r. W innym zdaniu cytowanego artykułu wojenny charakter i właściwy cel uprawianych przez *Herderinstitut* „badań nad wschodem“ występują jeszcze wyraźniej. Keyser wyraża najpierw żądanie: „Musimy uprawiać badania nad wschodem, aby zrozumieć inne narody wschodnie. Zbyt mała znajomość względnie całkowita nieznajomość krajów i narodów wschodnich: Słowian, Madziarów, Bałtów i wszystkich innych narodów wschodnich stanowiła i stanowi haniebną i szkodliwą wyrwę w naszym tzw. historycznym i politycznym wykształceniu“. Można by się z takim twierdzeniem zgodzić, gdyby Keyser dalej nie pisał: „Ta nieświadomość była powodem fatalnych błędów w niemieckim politycznym i militarnym sposobie prowadzenia wojny“. Powiedziano zatem jasno i wyraźnie, że zadaniem *Ostforschung* jest zapobieżenie takim błędom na przyszłość i zapewnienie „pomyślnego“ tym razem pod względem politycznym i militarnym prowadzenia wojny. Polityczną koncepcją herderowskiej „rady badawczej“ jest tzw. integracja Europy, tzn. unia kapitalistycznego Zachodu Europy z uwzględnieniem całego „Zachodu“, a więc Polski, Republiki Czechosłowackiej i bałtyckich republik radzieckich. Keyser daje temu wyraz w następujących słowach: „Jeżeli chcemy stworzyć wspólnotę europejską, nie możemy z niej wykluczyć co najmniej tych narodów, które od dawna należały do kultury Zachodu i nadal względnie znowu chcą być z nią związane. Musimy szanować samodzielność tych narodów, tak ze względu na nie jak i na nas samych“. Przez samodzielność Keyser rozumie przywrócenie systemu kapitalistycznego w tych krajach oraz wciągnięcie ich do agresywnego bloku północno-atlantycznego.

W ton wielkiego patosu wpada Keyser pod koniec artykułu, gdy mówi o swych postulatach odnoszących się do pracy herderowskiej „rady badawczej“: „Nie wolno jej krępować ani politycznie, ani partyjnie. Tylko przed prawdą winna się czuć odpowiedzialną. Bo tylko wtedy wypełnią się na narodach wschodnio-środkowej Europy słowa ewangelisty: „Prawda was wyzwoli!“ Narody wschodnio-środkowej Europy zbyt dobrze pamiętają hasło „Wolność przez pracę“, które czytać było można w faszystowskich obozach koncentra-

⁸ *Zeitschrift für Ostforschung*. P. artykuł: Länder und Völker im östlichen Mitteleuropa, r. 1, 1952, zes. 1.

cyjnych. Wiedzą też, czego mogą się spodziewać od owej „wolności poprzez prawdę“, jaką dzisiaj propagują imperialiści zachodnio-niemieccy.

Gdy się zestawi właściwe zadanie „Instytutu Herdera“ z nazwą tej „placówki badawczej“, to ogarnie nas zdumienie, z jaką bezczelnością nadużywa się nazwiska wielkiego niemieckiego humanisty i przyjaciela narodów słowiańskich dla ich ponownego podbicia i ujarznienia. Ale twórcy tej instytucji naśladują tutaj jedynie faszystów niemieckich, którzy najwyższe dobra kultury niemieckiej tak samo, bez zastrzeżeń oddawali w służbę ludobójstwa i zagłady ludzi.

Jedną z ostatnich publikacji *J. G. Herder-Forschungsrat* jest wydana przez docenta marburskiego dra Gottholda Rhodego książka pt. „Wschodnie ziemie Rzeszy Niemieckiej“ (*Die Ostgebiete des Deutschen Reiches*). Idąc w kierunku rewizji granicy na Odrze i Nysie książka ta daje całkiem jednostronny obraz geografii, zasiedlenia, rozwoju państwowego, gospodarki i prawnomiędzynarodowego stanowiska Zachodnich Ziem Polski. Jej rewizjonistyczny charakter występuje już w tytule, przede wszystkim jednak w przedmowie wydawcy; według niej bowiem dzisiejsze Zachodnie Ziemie Polski zalicza się do Rzeszy Niemieckiej. Artykuły zawarte w wymienionej książce mają na celu „zbijanie“ wszelkich argumentów przemawiających za odstąpieniem ziem położonych na wschód od Odry i Nysy. Ze względu na charakter książki nie należy się dziwić, że ignoruje się świadomie wyniki współczesnych badań radzieckich i polskich, że wraca się do najrozmaitszych nacjonalistycznych teorii, jak: rzekomego napływu Słowian w VI w., rzekomej wyższości kultury niemieckiej nad słowiańską, i tezy, że Słowianie miast nie mieli, a dopiero Niemcy je założyli. Poza tym książka ta zniesławia i rzuca oszczerstwa na Związek Radziecki, odgrzewając kłamstwo szerzone przez polski rząd emigracyjny, jakoby stojące po drugiej stronie Wisły oddziały Armii Radzieckiej przyglądały się bezczynnie, jak w sierpniu 1944 r. faszyci niemieccy krwawo tłumili sprowokowane przez zagranicznych imperialistów i polską reakcję powstanie warszawskie. Panu drowi Rhodemu, autorowi tej części książki, nie powinno być niewiadome, że daleko naprzód wysunięte oddziały armii radzieckiej, bez względu na nikłe widoki zwycięstwa, uruchomiły cały korpus pancerny, by przyjść powstańcom z pomocą. Powinien też wiedzieć, że polski generał Bór-Komorowski, główny dowódca przeważającej części powstańców, zaproponował niemieckim faszystom kapitulację w chwili, kiedy oddziały armii radzieckiej i polskiej armii ludowej, uwolniwszy położone na wschód od Wisły przedmieście Warszawy Pragę, przygotowywały się do odciążenia powstańców. Z polecenia polskiego rządu emigracyjnego faszysta polski hrabia Bór-Komorowski paktował z niemieckimi faszystami i oddał w ich ręce patriotów polskich. Dlaczego dr Rhode nic o tym nie mówi, a zadowala się powtarzaniem kłamstw? — Granicę pokoju na Odrze i Nysie określa się jako owoc czysto imperialistycznej myśli politycznej. Autorowi zupełnie obcą jest myśl, by rozważyć problem historycznego naprawienia krzywdy, wyrządzonej przez rabunek ziem polskich i kilkusetletni ucisk części narodu polskiego przez panujące klasy niemieckie; nie wspomina też ani słowem o okropnych zbrodniach, dokonanych w imieniu narodu niemieckiego na narodzie polskim przez niemieckich faszystów, o wymordowaniu przeszło sześciu milionów Polaków.

Wydana w r. 1953 przez boński rząd federalny „Dokumentacja wysiedlenia Niemców ze wschodnio-środkowej Europy“ (*Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mittleuropa*) również posługuje się faktem przesiedlenia ludności niemieckiej z terenów położonych na wschód od Odry i Nysy dla celów propagandy odwetu i przygotowania nowej wojny światowej. Za wydawnictwo to odpowiadają znani zachodnio-niemieccy profesorowie, jak Theodor Schieder, Hans Rothfels, Rudolf Laun, Adolf Diestelkamp i Peter Rassow. Jakkolwiek wydawcy podkreślają w przedmowie, że wszelka myśl o nienawiści i odwecie obca jest tej książce, to jednak zawarte w niej liczne i starannie wybrane zeznania dyszą taką zemstą i nienawiścią do Związku Radzieckiego i Polski Ludowej, że treść książki zadaje kłam faryzeuszowskiemu słowom wstępnym. Jest to niesłychana zbrodnia, że nieszczęście milionów ludzi wyzyskuje się w tej książce do przygotowania nowej wojny. I trzeba mieć nie-mało cynizmu i pogardy dla człowieka, by, jak to uczynił redaktor „Dokumentacji“ Martin Broszat w osobnym artykule⁹, obliczać, jakby przez odpowiednie dozowanie krwiożerczości i uczuciowości stworzyć mieszankę, potrzebną do osiągnięcia najkorzystniejszego efektu propagandowego poszczególnych zeznań.

Nasuwa się pytanie, czy wśród historyków zachodnio-niemieckich zajmujących się zagadnieniami Europy wschodniej nie ma głosów rozsądku, które nie dmą w trąbę nacjonalistów, rewizjonistów i podżegaczy wojennych; czy nie ma wśród nich ludzi, oddających się obiektywnym badaniom naukowym, z którymi można porozumieć się i poprzez dzielącą Niemcy granicę. Niewątpliwie istnieją tacy i byłoby niesprawiedliwością temu zaprzeczać. Sama konieczność rozprawienia czasopism wymienionych instytutów między szersze kręgi czytelników oraz potrzeba względnie obiektywnych wiadomości zmuszają redakcję do publikowania również artykułów o charakterze bardziej obiektywnym. Także fakt, że opozycja przeciw przygotowaniom wojennym Adenauera i przeciw jego „polityce siły“ zatacza coraz to szersze kręgi wśród ludności zachodnio-niemieckiej, zmusza poszczególnych współpracowników zachodnio-niemieckiej *Ostforschung* do rewizji poglądów. Typowym przykładem jest tutaj książka prof. uniwersytetu w Getyndze Waltera Hubatscha pt. „Bastion Europy“ (*Eckpfeiler Europas*, 1953), która w postaci zbioru wykładów rozwija podstawowe myśli broszury wydanej już w r. 1950. Podczas gdy jeszcze w r. 1950 prof. Hubatsch domagał się zagarnięcia na nowo b. pruskich prowincji wschodnich, zapatrywanie jego na tę sprawę uległo w ciągu trzech lat zmianie. Hubatsch mówi wprawdzie w swej książce o „kulturalnej misji prusactwa na wschodzie“ i o „stanie pustynienia“, w jaki zapadają ziemie o starej, zachodniej kulturze — byłoby dobrze — gdyby prof. Hubatsch przekonał się raz osobiście, jak olbrzymiej odbudowy dokonano na polskich Ziemiach Zachodnich — z zastanowieniem jednak rzuca pytanie: „Czy byłaby to dostateczna przyczyna, by rozpocząć nową translokację narodów w Europie środkowo-wschodniej?“ I słusznie stawia żądanie: „Chodzi teraz o to, aby narastającej idei rewizjonizmu i obustronnej, wzmagającej się idei nacjonalizmu usunąć grunt pod nogami, a irracjonalne wybujałości, przesadę i brak umiaru zastąpić rzeczową analizą, której, jak się zdaje, zupełnie brak dotychczas“.

⁹ P. artykuł: *Massendokumentation als Methode zeitgeschichtlicher Forschung* w *Vierteljahrhefte für Zeitgeschichte*, München 1954, zes. 2.

Historycy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej prowadzą razem wytrwałą i skuteczną walkę z nacjonalizmem. Badając i pisząc historię swych narodów i ich wzajemnych stosunków, przyczyniają się do umocnienia przyjaźni i braterstwa między naszymi narodami. Takie wypowiedzi zachodnio-niemieckiego historyka — jakkolwiek należące niewątpliwie jeszcze do rzadkości — zdają się świadczyć o tym, że istnieje możliwość doprowadzenia do rzeczowej wymiany zdań między wschodem a zachodem naszej ojczyzny na temat umocnienia stosunków między narodem niemieckim a sąsiadującymi z nim narodami słowiańskimi, co dla stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i przez to dla utrzymania pokoju ma decydujące znaczenie.